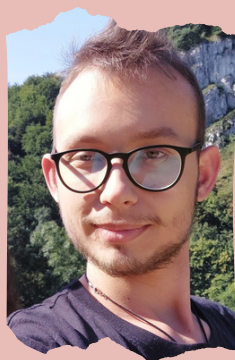




**39. Łódzki Przegląd Teatrów Amatorskich
– ŁÓPTA 2026 –**

DZIEŃ 3: 18.10.2026 r.

Nasza redakcja



Jakub Pisarski

Absolwent studiów historycznych, naukowo zajmujący się losami polskich Romów po II wojnie światowej. Wieloletni amator teatru, zwłaszcza musicali, oraz równie amatorski recenzent dzieł kultury. W teatrze najbardziej ceni unikatowe doświadczenie każdego spektaklu i wynikające z tego emocje. Pasjonat literatury pięknej, od starożytności po twórczość współczesną, oraz „gier bez prądu”.



Karolina Załęska

Magister zarządzania i komunikacji w sztukach scenicznych oraz filologii angielskiej. Pasjonuje ją teatr, jazda konna, podróże i odkrywanie nieznanego. W wolnych chwilach zaczytuje się w książkach, odwiedza galerie sztuki lub eksperymentuje w kuchni. Szczególnie interesuje ją teatr absurdu, którego nieprzewidywalność i zabawa formą sprawiają, że podczas spektakli pozostaje w pełnym skupieniu. Zdarza jej się również występować na scenie, dzięki czemu zna teatr także z perspektywy aktorki.



Paulina Kabzińska

Absolwentka historii, świeżo upieczona nauczycielka, miłośniczka literatury klasycznej i podróży, ale przede wszystkim gorąca wielbicielka teatru, a także recenzentka Dziennika Teatralnego. Szczególne miejsce w jej sercu znajdują musicale, chociaż lubi także wszelkiego rodzaju eksperymenty formą. W teatrze najbardziej ceni sobie jego specyficzną atmosferę, ulotność i niepowtarzalną relację między aktorami, a widzami.



Aleksandra Kubczak

Absolwentka filologii polskiej i wieloletnia wielbicielka literatury (zwłaszcza szeroko pojętej fantastyki) oraz teatru. Zawodowo pracuje jako lektorka języka angielskiego i recenzuje spektakle dla Dziennika Teatralnego. W wolnym czasie maluje akwarelami, gra w RPG i pisze książki, które ma nadzieję wypuścić kiedyś na rynek wydawniczy. W kulturze ceni przede wszystkim dzieła wywołujące emocje i poruszające głębię relacji międzyludzkich.

Spis treści

4

Alicja Królewicz

„Dotknij mnie” | Sieradz

5

iPROSCENIUM

„Kwestia techniczna” | Kraków

6

Face to Face

„Walka o ogień” | Zduńska Wola

7

Grupa Teatralna Bez Przesady - teatr po pracy

„Kto szuka też błędzi” | Ostróda

8

Kompania Teatralna Mamro

„Niedźwiedź” | Warszawa

9

Grupa Teatralna Czerniewice

„Komedia na cztery” | Czerniewice

10

Teatr Wielu Twarzy

„To nie tak, jak myślisz, kochanie” | Wrocław

11

Teatr KAPSŁOK

„Libertyn” | Warszawa

Wyniki Łódzkiego Przeglądu Teatrów Amatorskich

Nóż w brzuchu

Już od czasów starogreckich chadzamy do teatru, aby chłonąć bijące stamtąd emocje, pospołu przyjemne oraz nieprzyjemne. Można powiedzieć, że następne tysiąclecia rozwoju medium były co najwyżej przypisami do tego fundamentalnego twierdzenia. Alicji Królewicz udało się dopisać kolejny, kiedy wystąpiła przed nami w monodramie zatytułowanym „Dotknij mnie” – doświadczeniu gruntownie nieprzyjemnym.

W garści scen na motywach „Głosu Ludzkiego” Jeana Cocteau poznajemy kobietę, ciężko przeżywającą ostatnie chwile związku. Ów dogorywa na naszych oczach w ciągu mniej więcej dwóch rozmów telefonicznych i nieudanej próby samobójczej. Co ciekawe, wcale nie dominuje tutaj emocja smutku czy beznadziei, jakiej ogółem spodziewam się po monodramach (taki już *gravitas* tego gatunku). Główna bohaterka otwiera przed nami serce, gdzie znajdujemy głównie... dyskomfort. Jest twardy, zimny i nieustępliwy jak nóż w brzuchu; nie pozwala usiedzieć w miejscu spokojnie ani tym bardziej poderwać się z siedzenia. To niebanalny wybór, rażący do żywego każdego z widzów, którzy mieli pecha przeżyć niegdyś coś podobnego.

Spektakl ma wiele cech proszących się o wyróżnienie. Od trzech premier obserwuję sztukę i progres w twórczości Alicji Królewicz, która reprezentuje własną „kategorię wagową” na naszym festiwalu, ponieważ nie ma sobie równych. I święci w tej kategorii triumfy, co ŁÓPT-ę przebijając siebie sprzed roku! Zachwyca mnie między innymi gra wzrokiem, na poły niewidzącym jak we wróżbiarskim transie; nienaganna praca nóg (aktorzy w monodramach często nie mają pojęcia, co z nimi robić, bo zakładają, że przez cały czas trwania spektaklu widownia patrzy na ich twarze); wreszcie głębia, wielobarwność i wprawa, z jaką aktorka pracuje głosem. Mimo najszczerzych chęci nie potrafię tu wskazać żadnej wady; spektakl jest moim zdaniem na profesjonalnym poziomie, zasługującym na laury naszego przeglądu.

Za największe osiągnięcie autorki uważam rzecz nieoczywistą, konkretniej kreację „wielkiego nieobecnego”, jakim jest partner protagonistki. Nie wypowiedział ani słowa, znamy go jedynie z odpowiedzi i mglistych wypowiedzi kobiety, a przez 28 minut zdołał wzbudzić moją totalną antypatię.

Wychodząc po występie, postanowiłem pobawić się w wywiadowcę i podsłuchać, jak oceniają go pozostali widzowie. Słyszając, że „dziewczyna powinna po prostu wziąć się w garść” zamiast „mazgać się” i „robić z igły widły”, pobladłem, po czym odpuściłem dalsze przespiegi. Już od czasów starogreckich chadzamy do teatru, aby chłonąć bijące stamtąd emocje. Ja swój dyskomfort znalazłem.

Przytulajmy się.

Spektakl inspirowany reportażem Oktawii Kromer „Usługa czysto platoniczna” przygląda się współczesnym sposobom budowania relacji. Zespół przepuszcza temat samotności przez komediowy filtr, nie umniejszając powagi poruszanego problemu. Warto docenić, że młody zespół podjął tak istotne i aktualne społecznie zagadnienia. Wyłania się obraz świata, w którym ludzkie potrzeby stają się towarem i okazją do zarobku.

Możliwość wykupienia przytulenia, określenia jego rodzaju i wyboru osoby, która je zapewni, początkowo wydaje się żartem. Szybko ujawnia jednak niepokojący wymiar rzeczywistości, w której nawet czułość podlega rynkowym zasadom. Tablica „Deluxe hugs 2\$” bawi swoją dosłownością, ale jednocześnie skłania do refleksji, ponieważ w zestawieniu z przywołanym felietonem Jasia Kapeli „Jak zostałem profesjonalnie przytulony” komplikuje jednoznaczną krytykę komercjalizacji uczuć. Można dostrzegać społeczne źródła tego zjawiska, a zarazem docenić otrzymane wsparcie, mimo że sposób ich zaspokojenia budzi wątpliwości.

Inny wymiar współczesnych kontaktów odsłania influencer sprzedający kurs uwodzenia. Doskonale rozumie zasady rządzące internetową popularnością. Nie musi oferować odbiorcom szczególnie wartościowej wiedzy. Liczą się zasięgi, pieniądze oraz ekscytacja płynąca z rosnącego zainteresowania. Wymowna jest scena, w której bohater podczas transmisji live nie znajduje czasu na rozmowę z matką. Kontakt z bliską osobą przegrywa z potrzebą podtrzymywania internetowej „sławy”. Aktor powraca także jako zagubiony katolik, bezskutecznie szukający partnerki dzielącej jego konserwatywne wartości. Ujawnia trudności, których nie da się rozwiązać samą obecnością w aplikacji randkowej czy wspólnotie religijnej.

Gorzko wybrzmiewa także doświadczenie Hani – jej słowa o randkowaniu, po którym człowiek chce umrzeć jeszcze bardziej niż wcześniej, uderzają w obietnicę technologii mającej ułatwiać nawiązywanie kontaktów. Aplikacje pozwalają szybko poznawać nowych ludzi, ale nie gwarantują porozumienia ani akceptacji.

Na uznanie zasługuje pomysłowość sceniczna zespołu. Przezabawno-tragiczny obraz trzech biznesmenów, zagranych przez Magdę Maj, Karolinę Marek i Lenę Stachnowicz, sprawnie portretuje mężczyzn zapatrzonych w siebie i przekonanych o własnej wyjątkowości. Stereotyp męczyzny sukcesu zostaje przerysowany bez potrzeby dodatkowego komentarza. Scena krytykuje egocentryzm i świat, w którym wizerunek wirtualny bywa ważniejszy od autentyczności.

„Kwestia techniczna” pozostawiła mnie z pytaniem – czy w rzeczywistości, w której można nieskończenie przebiegać w ludziach online, potrafimy jeszcze tworzyć relacje organiczne, bez skrupulatnego obliczania korzyści, jakie mogą one nam przynieść.

Przejmujemy ognisko w drodze sprawiedliwości dziejowej

Spektakl, w którym podróż w poszukiwaniu ognia staje się okazją do przyjrzenia się ludzkim relacjom i mechanizmom rządzącym wspólnotą. Symbolika miesza się z popkulturą, a poważne pytania o przetrwanie i rozwój cywilizacji zderzają się z humorem, który nie stroni od dosadności.

Jednym z najmocniejszych punktów przedstawienia jest energia zespołu. Widać, że aktorzy dobrze czują się we wspólnej pracy, a granie sprawia im autentyczną przyjemność. Ich zgranie przekłada się na dynamikę scen i swobodę, która szybko udziela się publiczności. Spektakl sprawia wrażenie dobrze przećwiczonego. To istotna zaleta przedstawienia, którego komediowy charakter wymaga dobrego wyczucia rytmu i umiejętności podtrzymywania kontaktu z widownią.

Twórcy chętnie puszczają oko do widowni, odwołując się do współczesnych żartów i rozpoznawalnych kodów kulturowych. Hasło „środa, dzień loda”, skarpety z Janem Pawłem II czy temperatura minus 69 stopni zapisana na kurtynie budują humor oparty na zaskoczeniu i balansowaniu na granicy dobrego smaku. Jest odważnie i wulgarnie, ale jednak przede wszystkim zabawnie.

Doświadczamy zderzenia jaskiniowców inspirowanych bohaterami Flintstonów ze Słowianami-Polakami. Wilma, Barney, Betty i Fred funkcjonują obok Lecha, Anonima i Mistrza, a różnice między tymi światami są groteskowe. Kostiumy dodatkowo podkreślają tę konwencję. Szczególnie wyrazistym duetem okazują się Fred i Wilma, grani przez Jakuba Nieboraka i Martę Chrabelską. Przyciągają uwagę wizualnie (różowy dres i skórzana kurtka) jak i swoją grą aktorską na wysokim poziomie. Ich obecność sceniczna sprawia, że trudno oderwać od nich wzrok. To właśnie ich można uznać za jeden z elementów, które najmocniej zapadają w pamięć.

Na osobne wyróżnienie zasługuje także Cromagnon Rex. Choć jego rola mówiona pojawia się dopiero pod koniec przedstawienia, przez cały spektakl pozostaje skupiony na zadaniu i konsekwentnie buduje postać. To przykład, że nawet niewielka rola może być wyraźna, jeśli aktor traktuje ją z zaangażowaniem.

To spektakl, który nie boi się przesady, a swoją odwagę przekuwa w dobrze działający teatralny żywioł.

Każdy chciałby być (z) kimś innym...

„Kto szuka, też błędzi” w reżyserii Moniki Kazimierczyk, oparty na scenariuszu Władysława Sikory „Law, law, law”, to komedia rozgrywająca się w przerysowanym, baśniowym świecie. Na Zamku Stołecznym spotykają się dworzanie, którzy nie do końca potrafią odnaleźć się w przypisanych im rolach. Twórcy świadomie sięgają po konwencję baśni, wyostrzając charaktery postaci i eksponując umowność przedstawionej rzeczywistości.

Niesnaski, przebieranki i zamiana ról napędzają akcję, a pompatyczne zachowania bohaterów kontrastują z ich rzeczywistymi pragnieniami. Podobnie jak w popularnej animacji Shrek, komizm rodzi się tu ze zderzenia baśniowej scenerii z zachowaniami dalekimi od wyidealizowanego obrazu królewskiego dworu. Przedstawienie swobodnie korzysta z groteski i zaskakujących rozwiązań, dzięki którym znane schematy opowieści o miłości nabierają nieco przewrotnego charakteru.

Królewna marzy o małżeństwie, choć jej wygląd, zachowanie i oczekiwania skutecznie odstraszą kolejnych kandydatów. Księżę z kolei próbuje uniknąć narzuconego mu związku, a uczucie odnajduje tam, gdzie najmniej się go spodziewa. Miłosne intrygi stają się pretekstem do żartobliwego spojrzenia na wyobrażenia o uczuciu, które często rozmijają się z rzeczywistością. Zamiast idealizować romantyczne uniesienia, spektakl pokazuje, jak wiele zamieszania potrafią wywołać ludzkie oczekiwania i nieumiejętność szczerego porozumienia.

Istotną rolę w budowaniu świata przedstawionego odgrywają kostiumy, które wprawnie podkreślają osobowości bohaterów. Szczególnie wyrazistą postacią jest Grajek, grany przez Damiana Knafa. Zielony beret, wąsik, pelerynka i lutnia tworzą charakterystyczny, stereotypowy wizerunek barda, który współgra z rymowanymi zapowiedziami kolejnych wydarzeń. Grajek pełni funkcję przewodnika po świecie przedstawienia, a jego powrót w finale spina całość wyraźną klamrą kompozycyjną.

„Kto szuka, też błędzi” to przede wszystkim przedstawienie nastawione na dobrą zabawę. Jego atutami są konsekwentnie prowadzona konwencja, wyrazista oprawa wizualna i pomysłowość w kreowaniu komicznych sytuacji. Spektakl wykorzystuje dobrze znane wszystkim schematy do stworzenia pełnej nieporozumień opowieści, w której poszukiwanie miłości nie idzie zgodnie z planem.

Tajemnica, legenda, czy prawda to?

Nasze życie składa się z opowieści. Wczoraj było opowieścią i jutro nią będzie. I jak na prawdziwą opowieść przystało, w życiu spotykamy bohaterów i czarne charaktery. W życiu jak w każdej opowieści mamy zwroty akcji i punkty kulminacyjne, mamy morały. Treść tych historii zależy od narratora, to on nadaje niuans, podbija lub obniża tony. Czy wszystkie te opowieści są prawdziwe? A może mamy, jako ludzkość, tendencję do mitologizowania tego, co nam się przydarzyło? O tym wszystkim, ale spokojnie, także o niedźwiedziu i prawdziwych wydarzeniach z Bieszczad, jest spektakl przygotowany przez Kompanię Teatralną MAMRO.

Nie będę ukrywać, że w trakcie poprzednich edycji ŁÓPTY miałam okazję zobaczyć kilka spektakli przygotowanych przez Kompanię Teatralną MAMRO i zdecydowanie je cenię. Z tego powodu moje oczekiwania co do sztuki były wysokie. Na szczęście MAMRO jak zwykle stanął na wysokości zadania. Bardzo błyskotliwy tekst sztuki, za który odpowiada Grzegorz Reszka, w ustach tak znakomitych aktorów wybrzmiał zarówno dramatycznie, jak i komediowo. Gatunkowo „Niedźwiedź” jest komedią, a więc szczególnie eksponuje komediowy potencjał obsady. Najlepszym jego poświadczeniem są bardzo żywe reakcje publiczności – salwy śmiechu słyszać było na całej widowni. Ewidentnym liderem na tym froncie jest Filip Jakubik w roli Latoszka. Niesamowite są rzeczy, jakie ten człowiek potrafi zrobić z publicznością. Gra całym sobą – ciałem, twarzą, oczami i duszą. Inną sprawą są umiejętności dramatyczne, które szczególnie podobały mi się u Joanny Mazurkiewicz w roli Maciakowej. Jej postać charakteryzuje duża charyzma sceniczna, ale też nienaganna dykcja i zdolność naśladowania gwary. Bardzo żałuję, że nie mam tu miejsca, by wyróżnić osobno każdego aktora, bo niewątpliwie każdy członek MAMRO na to zasługuje.

Już w pierwszych minutach spektaklu moją uwagę zwróciła oprawa muzyczna. Była delikatna i stonowana, a przy tym wyrazista i dobrze obrazowała nastrój sztuki. Dopracowane były także kostiumy wszystkich bohaterów – nie przesadnie skomplikowane, ale też nie zbyt codzienne. Jeśli miałabym wskazać jedną wadę spektaklu, to moim zdaniem jest nią scenografia. Składa się ona z godła państwa polskiego z okresu PRL-u, stolika i kilku skrzynek. W teorii wystarcza – jest funkcjonalna, spełnia swoją rolę. Nie jest natomiast w najmniejszym stopniu klimatyczna, nie buduje immersji i szczerze mówiąc, w porównaniu z kostiumami, wypada dość biednie pod względem wizualnym. Jest to jednak tylko drobne niedociągnięcie, które nie odbiera dużo tej bardzo dobrej sztuce.

Historia o niezwykłym niedźwiedziu jest ponoć inspirowana prawdziwymi wydarzeniami. W spektaklu poznajemy ją z dwóch różnych perspektyw. Jedna jest w zasadzie ludową legendą o mistycznym stworzeniu, które reagując na niesprawiedliwość, za dobre wynagradza, a za złe karze. Druga próbuje zracjonalizować wydarzenia pod postacią relacji naocznego świadka. W tej wersji nie ma nic niezwykłego (no może poza niezwykłymi zbiegami okoliczności), jest za to seria omyłek, nieporozumień i prób wyjścia na swoje. Która z tych perspektyw jest prawdziwa? Nigdy się nie dowiemy. Bo czyż nie w każdej legendzie tkwi ziarno prawdy, a nie w każdej prawdzie załączek mitu? Która z tych perspektyw stanowi lepszą opowieść? Ta decyzja należy wyłącznie do widza.

Home Story

Jedną z rzeczy, które najbardziej cenię w Łódzkim Ogólnopolskim Przeglądzie Teatrów Amatorskich, jest możliwość oglądania debiutów teatralnych. To bardzo piękne widzieć, jak komuś naprawdę się chce, że się stara, wkłada serce i duszę w teatr. Myśl o tym, jak wielu jest miłośników teatru i jak wielu z nich ma szansę tworzyć, sprawia, że na sercu robi się cieplej. Dlatego też gorąco zapraszam wszystkich do przeczytania recenzji pierwszego spektaklu w historii Grupy Teatralnej Czerniewice!

Sztuka została napisana przez Natalię Arabską, która wciela się także w jedną z postaci (Komar z Wejherowa), i opowiada epizodyczne historie z życia przedmiotów codziennego użytku. Widz może puścić wodzę fantazji i przez chwilę zastanowić się, jak to byłoby być dla przykładu filiżanką lub kluską parową. Całość opiera się przede wszystkim na grach słownych i humorze, które bardzo dobrze działają, o czym świadczą żywe i emocjonalne reakcje publiczności.

Ogromnym atutem sztuki są bardzo rozbudowane kostiumy. Aktorki i aktorzy wcielają się w przedmioty codziennego użytku, więc stosunkowo łatwo byłoby poprzestać na minimalistycznym czy też czysto symbolicznym stroju. Grupa Teatralna Czerniewice jednak tak nie robi – przeciwnie, po wszystkich kostiumach widać, że wymagały dużo pracy i, co tu dużo mówić, są po prostu widowiskowe. Wykonane są oczywiście w bardzo specyficznej stylistyce, która sama przez się przywołuje uśmiech na ustach widzów. Bardzo dobrze wypada także muzyka na żywo – akordeon swoim swojskim klimatem bardzo dobrze wpisuje się w klimat sztuki. Także dwie piosenki wykonywane na żywo na scenie zasługują na docenienie.

Po wszystkich aktorach widać, że są bardzo zaangażowani w swoje role i włożyli w nie dużo pracy, ale też pasji. Na tle grupy z całą pewnością wyróżnia się Alicja Gąsiorowska w roli Cebuli. Widać po niej, że świetnie czuje się na scenie oraz, co równie ważne, łatwo łąpie relacje z widzami. W spektaklu udowadnia, że ma nienaganną dykcję, zdolności modulacji i intonacji głosu oraz charyzmę sceniczną. Jej Cebula jest postacią kilkunamiarową (a może kilkuwarstwową?) – zabawną i lekko uwodzicielską. Nie mogę nie wspomnieć tu o niesamowitej postaci Mięsa Mielonego, w którą wcieliła się Halina Polus (?). Aktorka ta ma duży potencjał komediowy, a także zdolności muzyczne. Jej występ wzbudził chyba największy entuzjazm widowni. W pamięci pozostaną mi także Henryka Sygitowicz oraz Halina Grzegorzczak w rolach Klusek Parowych. Ich interakcje na scenie były naprawdę rozkoszne. Pod względem komediowym warto docenić też Dawida Kwapsiewicza w roli spikera, który wyśmienie zmieniał twarz do kolejnych odgrywanych reklam.

„Komedia na cztery” okazała się sztuką lekką, zabawną i z polotem. Została ciepło przyjęta przez publiczność ŁÓPTY, czego dowodem są nie tylko śmiechy na widowni czy długie brawa, ale też kwiaty, które aktorzy i aktorki otrzymali po spektaklu. Mam nadzieję, że spektakl ten jest dopiero początkiem teatralnej przygody Grupy Teatralnej Czerniewice i że w przyszłym roku będziemy mogli zobaczyć ich ponownie. Tymczasem życzę całej grupie powodzenia w doskonaleniu techniki aktorskiej oraz wielu kolejnych sukcesów.

Pielęgnujcie w sobie pasję!

Teatr pomyłek

W jaki sposób związek budowany konsekwentnie na solidnych fundamentach może zamienić się w chaos pod naporem wychodzących na światło dzienne sekretów? Odpowiedź jest prosta: bardzo łatwo. Wystarczy kilka lekkomyślnych słów wypowiedzianych w wirze emocji. Gęsta intryga miesza tu w życiu pozornie szczęśliwych par, które dzielą zbyt wiele wspólnej przestrzeni, by popełnione błędy poszły w zapomnienie. „To nie tak, jak myślisz, kochanie” Teatru Wielu Twarzy wrzuca widza w ten temat bez ostrzeżenia i prezentuje widowisko oparte na ciasno splecionych koneksjach oraz tajemnicach, które tak jak nic innego potrafią podrasować lukrowaną rzeczywistość.

Fabula spektaklu jest prosta i opiera się w głównej mierze na serii nonsensownych nieporozumień, co daje pole do tworzenia wielu zabawnych komplikacji. Opowiada historię dwóch par skrajnie różniących się zarówno pod względem dynamiki, rozłożenia dominacji, jak i stażu trwania relacji. Każda rola jest tu bardzo wyrazista, a jednocześnie różni się od pozostałych i każda sprawnie zwraca uwagę widza w stosownych momentach. Jedną z największych zalet przedstawienia jest niewątpliwa chemia między bohaterami. Moją sympatię szczególnie skradł męski duet, natomiast humorystyczne elementy świetnie wybrzmiewają w każdym zaprezentowanym połączeniu.

Lekkość widowiska sprawia, że niemal się przez nie płynie, zupełnie tracąc poczucie czasu. Budowane napięcie, nierzadko absurdalne, wciąga i wzbudza pragnienie przekonania się, jak skończy się ta historia. Ostatecznie przynosi oczekiwaną satysfakcję, ale w formie nie pchnięcia do głębokich refleksji (czego można między innymi oczekiwać od teatru), a naprawdę solidnej dawki rozrywki. Nie oznacza to bynajmniej, że to pusta uciecha, bo przez swoją absurdalną formę aż chciałoby się zastanowić, jak wielką rolę w codziennych relacjach – i to nie tylko romantycznych, ale też przyjacielskich czy rodzinnych – odgrywa szczerość. Życie przecież mogłoby stać się łatwiejsze, gdyby wprowadzić do niego sprawną i opartą na wzajemnym szacunku komunikację. To właśnie brak tej zdolności wciąż miesza bohaterom szyki.

Brakowało mi w „To nie tak, jak myślisz, kochanie” odrobiny dramaturgii, która dodatkowo podkreśliłaby komediowy charakter przedstawienia. Tutaj nawet z założenia poważne sceny rozgrywane są na śmieszno. Nie jest to jednak duża wada, a bardziej wynik wyboru pewnej konwencji, która niekiedy mija się z moim gustem. Niemniej wyraźnie widać, że spektakl zrobiony jest z sercem i dużą dawką zdrowej radości, która pozostawiła na mojej twarzy uśmiech nawet po zejściu z widowni.

Czy moralność ma granice?

Moralność, według jednej z definicji słownikowych, to „zespół zasad uznawanych w danym społeczeństwie za właściwe” i chociaż precyzuje znaczenie tego słowa, jednocześnie nie podaje niezbędnych do zrozumienia moralności szczegółów. Czy można w jednym prostym zdaniu ująć wieloznaczność tak złożonego i niejednoznacznego zagadnienia? Przecież dla każdego z nas będzie ona oznaczała trochę coś innego. Przecież każdy z nas ma nieco inne wyczucie tego, co jest właściwe, a co nie. Jako społeczeństwo dzielimy tak różne światopoglądy zależne od naszego wychowania, doświadczeń, ludzi, których spotykamy, i całej masy innych czynników, że ciężko precyzyjnie wskazać ten jeden odpowiedni. Bohater spektaklu „Libertyn” Teatru KAPSŁOCK próbuje odpowiedzieć na podobne dylematy w zderzeniu z zaprzeczeniem samej moralności.

Fabula skupia się na historii Denisa Diderota – oświeceniowego filozofa oraz tytułowego Libertyna, a także znajdujących się w jego życiu kobiet. Już na samym wstępie otrzymujemy dość jednoznaczne przykłady tego, jakim główny bohater jest człowiekiem. Poglądy, które wyznaje, pchają go do podejmowania mniej lub bardziej rozsądnych decyzji oraz zmuszają, by zasmakował konsekwencji swoich wyborów. Mężczyzna zostaje postawiony przed zadaniem opisania hasła „moralność”, które następnie ma trafić do tworzonej przez niego encyklopedii. Szkopuł tkwi w tym, że jak na ironię w swoim świecie nie kieruje się on zasadami właściwymi, a postępuje im na przekór, mając na uwadze jedynie własne dobro. Muszą przecież istnieć zasady odgórnie dobre, a jednak tak wiele z nich pozostaje zależnych od sumienia każdego człowieka. Wszystkie kwestie w „Libertynie” wypowiedziane zostają z jakąś intencją, nic nie zostaje zapomniane, a hulaszcze hasła głoszone przez Diderota w niesamowicie satysfakcjonujący sposób obracają się wkrótce przeciwko niemu.

Mamy tu komedię kostiumową połączoną ze sceniczną powagą, w szczególności wybrzmiewającą w finale spektaklu, który, muszą przyznać, w idealny sposób puentuje rozważania bohatera. Znajdujące się wokół niego kobiety – żona, kochanki, córka – słusznie popychają go do autorefleksji i uświadamiają, jak bardzo moralne zasady mogą okazać się umowne. Sztuka w ciekawy sposób zderza ze sobą dwa podejścia: postępowania słusznego oraz podążania za własnymi pragnieniami, gdyż zdarza się, może nawet częściej niż sądzimy, że te dwa cele są ze sobą sprzeczne. Każdy znajdujący się na scenie aktor daje z siebie wszystko i prędkiej czy później zdobywa sympatię odbiorcy albo ze względu na magnetyczną charyzmę, albo odsłonięcie swojej wrażliwości.

Ostatecznie Diderot nie odpowiada na nurtujące go pytanie, pozostawiając znaczenie moralności i powiązaną z nią refleksję w rękach widza, niejako zmuszając go do zastanowienia się nad własną moralnością. To w mojej ocenie szczególnie dobre zakończenie sztuki poruszającej tak istotny temat.

OGŁOSZENIE WYNIKÓW | 18 X 2026

JURY W SKŁADZIE:

Jadwiga Majewska

Jakub Kotyński

Gustaw Puchała

PRYZNAŁO NASTĘPUJĄCE NAGRODY:

GRAND PRIX

"ZA NAJLEPSZY SPEKTAKŁ
TEATRU NIEZAWODOWEGO",
W WYSOKOŚCI 5 600 ZŁ

Teatr Otczapy
„Moje Dwie Głowy”

*Za stworzenie czystego w formie, konsekwentnego w środkach wyrazu,
wykorzystującego różną materię teatralną spektaklu, który mówi
własnym głosem o ważnych sprawach.*

DWIE II RÓWNOZĘDNE NAGRODY

W WYSOKOŚCI 3 000 ZŁ KAŻDA

Teatr Etna
„Kuracja Doktor Pokerfejs”

*Za zbudowanie spektaklu, który własnym głosem, odpowiedzialnie
mówi o trudnych sprawach.*

Teatr na drabinie
„Z niewinności”

*Za odzyskanie pamięci o wydarzeniach ważnych dla lokalnej
społeczności, która niesie wartości uniwersalne.*

OGŁOSZENIE WYNIKÓW | 18 X 2025

JURY W SKŁADZIE:

Jadwiga Majewska

Jakub Kotyński

Gustaw Puchała

PRYZNAŁO NASTĘPUJĄCE NAGRODY:

TRZY III RÓWNORZĘDNE NAGRODY

W WYSOKOŚCI
2 000 ZŁ KAŻDA

Teatr Ubogi Relacji „Toż/samość”

Za to, że w Waszym spektaklu zobaczyliśmy siebie.

Grupa Teatralna Pomarańcze w Uchu **na Skarpie bez Kartki** „Próba Bohatera”

*Za odwagę mówienia głośno o tym, o czym boimy się
nawet szeptać.*

Kompania Teatralna Mamro „Niedźwiedź”

Za zagarnięcie publiczności niedźwiedzią łapą.

OGŁOSZENIE WYNIKÓW | 18 X 2025

JURY W SKŁADZIE:

Jadwiga Majewska

Jakub Kotyński

Gustaw Puchała

PRYZNAŁO NASTĘPUJĄCE NAGRODY:

NAGRODY AKTORSKIE

W WYSOKOŚCI 300 ZŁ DLA:

Julia Lewandowska i Maja Zapała

Za rolę Gabi w spektaklu "Kuracja Doktor Pokerfejs" Teatru Etna

Agata Iwaszko

Za rolę Kasztelanowej w spektaklu "Dwie bliźny" Teatru Mostów

Patrycja Smolny

Za rolę Matki/Lekarki w spektaklu "Czarna wygrywa, czerwona przegrywa" Fundacji Rozwoju Artystycznego APPENDIX

OGŁOSZENIE WYNIKÓW | 18 X 2025

JURY W SKŁADZIE:

Jadwiga Majewska

Jakub Kotyński

Gustaw Puchała

PRYZNAŁO NASTĘPUJĄCE NAGRODY:

NAGRODY AKTORSKIE

W WYSOKOŚCI 300 ZŁ DLA:

Jakub Pietrzak i Mateusz Biland

Za role Więźnia i Strażnika w spektaklu "Z niewinności" Teatru na drabinie

Rafał Majewski i Przemysław Szatkowski

Za role Toma i Freda w spektaklu "To nie tak, jak myślisz, kochanie" Teatru Wielu Twarzy



łódzki
dom kultury

Instytucja Kultury
Samorządu Województwa
łódzkiego

16-18.10.2026

Teatr im. Stefana
Jaracza,
ul. Jaracza 27

wstęp wolny

ŁÓDŹ
39.

Łódzki Przegląd Teatrów Amatorskich



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury
i Dziedzictwa Narodowego pochodzących
z Funduszu Promocji Kultury

Partner Honorowy



MARSZAŁEK
WOJEWÓDZTWA ŁÓDZKIEGO
Joanna Skrzydlewska

ŁÓDZKIE